Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 27 Maja 1909 roku. | Nr. 41.

WIADOMOŚCI * * * * * * MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

O Rolnictwie.

VII.

Uprawa roli.

(*C. d.*)

Oprócz pługa najważniejszem narzędziem rolniczem jest brona. Konstrukcya jej bardzo prosta. Składa się z ramy, zębów i haka do uczepienia zaprzęgu. Brony bywają drewniane, żelazne, łańcuchowe, albo też mają żelazne zęby w drewnianych belkach. Brona powinna być ustawiona skośnie, żeby przy bronowaniu każdy ząb osobną robił brózdę.

Drewnianej brony używa się tylko na ziemi lekkiej, przy płytkiej robocie, np. kiedy chodzi o zawleczenie drobnych nasion. Do uprawy zaś roli i jej należytego spulchnienia trzeba używać brony żelaznej, ciężkiej. W bronach żelaznych zęby mogą być ustawione prostopadle lub skośnie. Jeśli są ustawione skośnie, to mogą służyć do podwójnego użytku. Jeżeli się bronę nastawia ostrym końcem ku przodowi, to brona głębiej się zagłębia i lepiej wyciąga perz; jeżeli zaś przeciwnie, to zęby zagłębiają się płytko, a brona tylko gładzi rolę.

Do bronowania łąk używa się bron łańcuchowych, które są tak urządzone, że każdy ząb chodzi ruchomo, a cała brona może doskonale przylegać własnym ciężarem do nierównego nawet gruntu.

Sposób użycia brony jest wieloraki. Bronowanie służy: 1) do rozkruszenia brył lub wierzchniej skorupy ziemi; 2) do zrównania roli po orce i do przykrycia zasianych nasion; 3) do niszczenia chwastów i wywleczenia perzu; 4) do zachowania wilgoci w gruncie przez spulchnianie powierzchni; 5) do przerzedzenia zbyt gęstego zasiewu.

Jeżeli za pomocą bronowania mamy rozkruszyć bryły, to należy przejść broną szybko i dwa razy: raz wzdłuż skiby, a drugi raz w ukos zygzakiem. Przeciwnie zaś—gdy chodzi o zrównanie ziemi, wówczas bronuje się powoli. Powoli również włóczy się, gdy chcemy spulchnić zeskorupiałą powierzchnię ziemi, albo gdy mamy wywlec perz głęboko w ziemi ukryty. Prędko zaś należy bronować, kiedy chcemy wyniszczyć chwasty wschodzące na roli. Gdy przygotowujemy rolę pod zasiew, bronujemy ją wolno i dokładnie;

po zasiewie również przykrywamy ziarno bronowaniem powolnem.

We wszystkich rodzajach bronowania pamiętać należy, aby brona nie podskakiwała na roli, ale szła równo i całkowicie przylegała do powierzchni ziemi.

Oprócz brony zwyczajnej, narzędziami pomocniczemi przy uprawie a głównie spulchnianiu ziemi są brony sprężynowe, drapacze, kultywatory i radła.

Brony sprężynowe służą do spulchniania oranej roli, zwłaszcza na wiosnę, nadto do zdzierania ściernisk i darni po koniczynie, do mieszania nawozu z ziemią, przykrycia nasienia. Mogą zastąpić podorywkę, zwłaszcza na ziemiach lżejszych.

Drapacze urządzone są na podobieństwo brony, tylko zamiast zębów wprawione są w ramę radełka krótsze lub dłuższe, stosownie do potrzeby. Jeżeli te radełka są większe i głębiej się zagłębiają to narzędzia takie nazywają się kultywatorami. Kultywatory albo mają łapy (radła) sztywne i mocne, albo sprężynowe. Bywają zazwyczaj osadzone na kółkach i służą do głębokiego spulchniania ziemi, do wydobywania z niej i niszczenia chwastów. Jestto jednak narzędzie kosztowne, i chyba wspólnemi siłami mogliby je małorolni gospodarze nabywać. Tańsze znacznie i prostsze, a prawie taką samą usługę oddające—są zwyczajne radła. Radło składa się z drewnianej ramy, w której są osadzone żelazne redlice ku przodowi zakrzywione, na podobieństwo lemiesza. Parokonne radło ma takich redlic 5 do 9-ciu.

Do uprawy roli używają jeszcze rolnicy wałków (wałów). Wałek składa się z wału i ramy z urządzeniem do zaprzęgu. Sam wał może być gładki, pierścieniowy lub zębaty. Gładki służy do ubicia zbyt pulchnej roli. Pierścieniowy i zębaty jednocześnie rolę ugniata i rozkrusza. Wału używa się do przygniecenia zbyt drobnych nasion, np. trawy lub koniczyny, a także jeśli chcemy, żeby nasiona posiane zaopatrzone były w wilgoć dla prędszego wznijścia.

Do rozkruszenia twardej skorupy wierzchniej używa się wałka pierścieniowego lub zębatego. Wogóle wałków używać należy na roli suchej, albo nie zbyt wilgotnej; na roli bowiem mokrej wałowanie przyczynia się do stwardnienia jej powierzchni. Wyjątek stanowią ziemie torfiaste, które można wałować i na wilgotno.

Na zimę nie należy wałować obsianych pól, żeby ozimina nie wyschła z braku wilgoci; ziemia bowiem przygnieciona wałkiem łatwiej paruje. Dla tej też przyczyny po uwałowaniu roli należy ją zbronować, aby dłużej zachowała wilgoć.

Do wałowania łąk używa się ciężkich gładkich wałków, aby luźną glebę łąkową zrównać i należycie ugnieść.

Jeżeli się wałuje ziemię równą, to zaprząg wałka może być bez dyszla; ale jeżeli ziemia jest górzysta, z wąwozami i zagłębieniami, to trzeba zakładać dyszel, aby wałek nie staczał się koniom na nogi.

Oprócz wyżej opisanych narzędzi, bardzo pomocną w gospodarstwie jest t. z. szufla. Jest to wielka łopata z ramą, do której zaprzęga się konie, i z rękojeścią do kierowania. Służy do równania (plantowania) ziemi. Wprawdzie ziemię można równać ręcznie za pomocą szpadla, ale na większych obszarach byłoby to zbyt kosztownem. Szufla, umiejętnie kierowana, daje robotę szybką i dokładną.

Wymienione wyżej narzędzia do uprawy roli nie zawsze są potrzebne wszystkie odrazu. Byłoby jednak bardzo pożądane, aby gospodarze rolni nabywali je sobie zbiorowo, t. j. wspólnemi siłami. W gospodarstwie bowiem, jak i w rzemiośle, bardzo wiele zależy od dobrych narzędzi. Ziemia, ta wielka śpiżarnia świata, zdolna jest wyżywić wszystkich ludzi, tylko trzeba, aby ludzie chcieli ją dobrze uprawiać, znali jej własności i umieli należycie je wyzyskać.

(C. d. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Pogotowie wojenne Włoch. Pomimo wzmocnionego ostatnimi czasy trójprzymierza, Włochy rozpoczęły gwałtownie się zbroić.

Zbrojenie to, polega przedewszystkiem na tem, aby przez zwiększenie liczby rekrutów i powołanie wszystkich osób zdolnych, do służby wojskowej utrzymać armię na stopie pokojowej w sile, przepisanej ustawą. Armia ta ma liczyć ludzi 225,000, w rzeczywistości jednak jest znacznie słabsza i wynosiła np. w roku 1907 tylko 150,000 ludzi. Wskutek zastosowania uchwalonych w roku 1907 przez parlament nowych przepisów, już w roku 1908 kontyngent rekrutów podniósł się w stosunku do roku poprzedniego o 34,000 i dosięgnął liczby 210,000 ludzi. Postępując dalej w tym kierunku, Włochy nietylko będą miały niebawem armię przepisaną budżetem, lecz pozostanie im jeszcze znaczna liczba ludzi do utworzenia kadrów milicyi, która ma odpowiadać mniej więcej austryackiej obronie krajowej. Po przeprowadzeniu tej organizacyi, co nastąpi w roku 1912, Włochy w razie wojny będą mogły wystawić armię, liczącą około miliona głów. Koszt roczny, sprowadzony tą reformą, obliczono na 10 milionów lir. Wskutek powiększenia liczby żołnierzy zwiększy się też liczba oddziałów armii. Mianowicie zaś powstaną dwie nowe brygady, 4 pułki, czyli 12 batalionów piechoty, 3 dywizye konnicy, 29 oddziałów karabinów maszynowych, 6 oddziałów artyleryi fortecznej, 7 bateryi polnych, 1 dywizya artyleryi konnej, 12 bateryi dział górskich, oraz 4 baterye forteczne i wybrzeżne. Koszt tej reorganizacyi będzie wynosił 11 milionów lirów rocznie. Wszystkie nowe wydatki na armię w ciągu najbliższych lat pięciu obliczono na 125 milionów, to znaczy, że Włochy zamierzają z wliczeniem kosztów dotychczasowych utrzymania armii, wydać w ciągu lat najbliższych na zbrojenia 1,633 mil. lirów. Jednocześnie ma nastąpić reorganizacya i znaczne wzmocnienie floty wojennej a wydatki na ten cel dosięgną sumy 150 milionów rocznie. Najciekawsze jest, że olbrzymie te zbrojenia zwracają się przedewszystkiem przeciw sprzymierzonej Austryi. W Wiedniu wskutek tego panuje wielkie zaniepokojenie. W takiem to błędnem kole pozostaje trójprzymierze.

Wojna w Afryce. Znowu się Anglia zawikłała w wojnę w kraju Somalów w Afryce wschodniej, gdzie szalony mułła (jeden z wodzów) napadał na terytorya zaprzyjaźnionych z Anglikami plemion i rabował im wielbłądy. Jak donoszą ostatnie telegramy, dowództwo nad wyprawą przeciw mulle objął pułkownik Gongh, który rozporządza silnym oddziałem, złożonym z krajowców pod kierunkiem oficerów angielskich.

Kraj Somalów jest dla wojny terenem bardzo niedogodnym, jako step, pokryty krzakami. Już w r. 1809, kiedy Anglicy objęli zwierzchnictwo nad tym krajem, „szalony“ mułła wywołał przeciw nim powstanie. Była to wojna krwawa. Żołnierze krajowcy zbiegli z szeregów angielskich i, połączywszy się z powstańcami, narazili Anglików na klęski. Anglicy musieli sprowadzić wojska abisyńskie. W roku 1903 wybuchło nowe powstanie. Wojsko pod dowództwem pułkownika Plunketta pod Gumburru zostało zniesione. W rok później Anglicy ponieśli nową klęskę pod dowództwem gen. Egertona.

Na koszta dotychczasowych wojen Anglicy wydali około 20 milionów rubli.

Przesilenie na Węgrzech. Przesilenie gabinetowe na Węgrzech jeszcze jest niezałatwione, przeciwnie jak informują depesze budapeszteńskie zaostrzyło się daleko silniej. Cesarz nie zgadza się na utrzymanie gabinetu parlamentarnego, do którego wejśćby musieli ministrowie ze stronnictw samodzielności Węgier, a przynajmniej dążących do jaknajwiększego nieuzależnienia Węgier od Austryi. Prawdopodobnie mianowany będzie gabinet pozaparlamentarny z byłym ministrem skarbu Luhanem lub baronem Khüen Hederwary na czele.

„Budapesti Hirlap“ wyraża się, że Kossuth czasy obecne uważa za najcięższe dla Węgier i nawołuje do solidarności narodowej. Hr. Appolonyi jest zdania, aby przywódcy stronnictw odbyli konferencyę między sobą i ułożyli wspólny plan działania.

Tenże sam dziennik budapeszteński w artykule wstępnym napada na politykę arcyksięcia Ferdynanda, następcy tronu austro-węgierskiego, którego pomawia o wielką nieżyczliwość dla Węgier.

Wrzenie w Albanii. Doniesienia z Dyakomy potwierdzają pogłoski o wykryciu tajnego sprzysiężenia Albańczyków.

Aresztowano 24 osoby, pomiędzy innemi prezydenta sądu karnego. Zapowiadają dalsze aresztowania.

Po zastosowaniu surowych środków wojennych w północnej Albanii, nastąpiło już pewne uspokojenie, z wyjątkiem okręgu dybrskiego, gdzie panuje dotąd anarchia. Dżawid basza z 8 batalionami i 16 działami trzyma Albańczyków w posłuszeństwie. Po uśmierzeniu rozruchów w Ipeku, Dżawid basza wystąpił do Dyakowa, a następnie pójdzie do innych zbuntowanych punktów albańskich. Do Dybru posłano dwa bataliony. W Monastyrze dużo dopomogła do uspokojenia umysłów obecność posłów albańskich, którzy odpowiednio oddziaływali na swoich zwolenników. Tłumne sprzeciwianie się komitetowi młodotureckiemu jest w Albanii niemożliwe, gdyż wśród wodzów albańskich panuje niezgoda.

Japonia i Austrya. „Neue freie Presse" ogłasza na podstawie upoważnienia z autentycznego źródła zaprzeczenie pogłoskom, jakoby Austro-Węgry i Japonia zawarły konwencyę militarną na wypadek wojny któregokolwiek z obu tych państw z Rosyą.

(O traktacie japońsko-austryackim ukazała się przed paru dniami wiadomość w „Budapesti Hirlap" i wzbudziła hałas niezwykły w całej Austryi. Z mocy tego traktatu, wedle zapewnień dziennika budapeszteńskiego, w ciągu 10 lat najbliższych Japonia zobowiązała się jakoby rozpocząć natychmiast akcyę zbrojną w Mandżuryi, skoro tylko wybuchnie wojna austryacko rosyjska.

Sprawy bułgarskie. Poseł austryacko-węgierski wręczył królowi Ferdynandowi listy wierzytelne. W przemówieniu swojem poseł między innemi zaznaczył, iż Franciszek Józef i rząd austryacki zawsze żywili względem Bułgaryi sympatyę i życzliwość. Król Ferdynand dziękował za ten nowy dowód przyjaźni cesarza Franciszka-Józefa, która wzmocni wspólność interesów obu państw.

Wojna grecko-turecka? Krążą tu pogłoski, że wskutek kwestyi kreteńskiej wojna grecko-turecka wydaje się wprost nieunikniona.

Greckiej rodzinie królewskiej grozi wprost utrata tronu, jeśli Kreta nie zostanie przyłączona do Grecyi.

Z drugiej strony młodoturcy nie chcą żadną miarą zgodzić się na odłączenie Krety i w popularnej wojnie z Grecyą widzą rozwiązanie wielu problemów polityki wewnętrznej.

Lud a biskup. Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Straży" amerykańskiej następujący artykuł.

W ubiegły piątek odbył się w Milwaukee, Wis. mityng w hali Pułaskiego w znanej sprawie zatargu komitetu parafii św. Jacka z arcybiskupem Messmerem. Na zgromadzenie stawiło się około 500 osób; było także wielu członków sąsiednich parafii polskich, co dowodzi, że sprawa przestała być już lokalną i że zajmują się nią wszyscy rozsądni Polacy milwauccy.

Przemawiali zrzuceni z urzędów parafialnych obywatele i wykazywali parafianom, do czego doprowadza zapisywanie majątków kościelnych na biskupów. Następnie przyjęto jednogłośnie rezolucyę, domagającą się od milwauckiego arcykacyka wytłomaczenia, dlaczego łamie prawa i na jakiej podstawie zrzuca samowolnie z urzędów ludzi wybranych prawnie przez ogół na posiedzeniu. Postawiono także infularzowi kilka energicznych pytań, na które odpowiedzieć mu będzie trudno.

Oto ich brzmienie:

1. Jeżeli ustawy mogą być łamane przez Waszą Ekscelencyę, na cóż one są? Czy możemy uważać jakikolwiek paragraf ustaw za obowiązujący?

2. Jeżeli Wasza Ekscelencya na mocy ustaw przyrzeka parafianom głos w sprawach finansowych parafii, a potem odmawia im głosu zupełnie, jakże oni mogą wierzyć w ustawy i przyrzeczenia?

3. Jeżeli od parafian żąda się, aby dawali swoje ciężko zapracowane pieniądze na budowę kościołów, szkół, rezydencyi dla Sióstr i księży, gdy się im mówi wówczas, że to będzie ich własnością, a potem odmówione im jest przez Waszą Ekscelencyę prawo zabierania głosu w tej sprawie, czy nie jest to faktem, że Wasza Ekscelencya jest absolutnym właścicielem wszystkich powyżej wymienionych budynków i może ich się pozbyć, albo je obdłużyć stosownie do woli, bez poprzedniej wiedzy albo pozwolenia ludu, dla którego użytku zostały pobudowane?

Jestże to zgodne z nauką Chrystusa, że członkowie parafii mogą być obciążani długiem, albo doprowadzani do bankructwa, (jak w parafii Jozafata), przez kapłanów albo arcykapłanów, albo ich „urzę-

dników“ bez ich poprzedniego uwiadomienia i pozwolenia?

Uchwalone rezolucye podpisało już przeszło 500 członków, a komitet zbiera jeszcze więcej podpisów i pośle ją „Jego Ekscelencyi“ Messmerowi.

Włoska polityka kościelna. Podczas obrad we włoskiej Izbie deputowanych nad budżetem sprawiedliwości, minister sprawiedliwości w odpowiedzi na szereg zapytań w sprawie polityki kościelnej oświadczył, że wykluczonem jest skrajne załatwienie sprawy: zwrot dóbr kościołowi lub włączenie dóbr kościelnych do domenów państwowych.

W teoryi skłania się minister do tradycyjnego włoskiego systemu świeckich związków wyznaniowych, lecz wątpi, zwłaszcza po przykładzie Francyi, czy system ten bez zupełnego porozumienia ze Stolicą Apostolską dałby się urzeczywistnić, a takiego porozumienia nie pragnie ani Watykan ani rząd.

Minister zakończył słowami, że jest w zupełnej zgodzie z politycznym i kościelnym programem Giolittiego i sądzi, że jeżeli Włochy szczęśliwie opanowały trudną sytuacyę i utrzymały swe prawa do Rzymu i w Rzymie, to tylko dlatego, że zawsze postępowały z umiarkowaniem i godnością, oraz, że wstrzymywały się przed wszelkim gwałtem, ale i poświęceniem własnych interesów.

Mowę nagrodziło centrum i prawica hucznemi oklaskami.

Miłość przełożonych Kościoła katolickiego w praktyce. „Giornale d'Italia“ w № 140 b. m. w korespondencyi z Neapolu podaje następującą wiadomość: W domu ks. Józefa Valentino, wydalonego 30 kwietnia b. r. ze zgromadzenia księży Misyonarzy ś. Wincentego a Paulo, zamieszkali księża Volpe i Ruotolo. Księża ci „dla ślepej wiary“, jaką okazywali sławnej wizyonerce, Serafinie Gentile z Catanii, obdarzonej—jak mówili—darami Ducha Ś., musieli znieść tyle prześladowań i męczeństwa, że ono może być śmiało porównane z ukamienowaniem ś. Szczepana lub wolnem pieczeniem na ogniu ś. Wawrzyńca. Ks. Valentino zaś, za sympatyę, jaką okazywał dwom wymienionym kapłanom, naraził się na gniew swojego przełożonego ks. Muzio Murino, który za wszelką cenę postanowił usunąć go ze zgromadzenia. Ks. Valentino jednak najcierpliwiej znosił wszelkie szykany. Na pomieszkanie dano mu wilgotną, ciemną i cuchnącą celę, z powodu sąsiedztwa, rozkładającego się w promieniach słońca, śmietnika tuż pod oknami celki. Biednemu księdzu Valentino wielokrotnie przełożony własną swoją powagą nie pozwalał przystępować do Ołtarza, spowiadać lub też sprawować jakichkolwiek czynności kapłańskich. Ks. Valentino znosił wszystko ze spokojem, a na obliczu jego stale promieniały wesele i pokój ducha męczennika. Pewnego razu na pacierzach w chórze, przełożony nie mogąc znieść dłużej jego widoku, przerywa pacierze i nakazuje ks. Valentino natychmiast chór opuścić. Ten spokojnie odpowiada: „Nie obrażam wszakże P. Boga!“ Słowa te wznieciły prawdziwą wściekłość w sercu „pobożnych“ księży. Wybiegli ze swoich miejsc i otoczywszy biednego ks. Valentino, z głośnymi okrzykami „precz! precz!“ wypchnęli go z kaplicy. Nazajutrz ks. Valentino był wezwany do policyi z powodu denuncyacyi swego przełożonego. Komisarz jednak, wysłuchawszy zeznań oskarżonego, oświadczył, że do zaaresztowania go nie znajduje żadnego powodu... Innego znowu dnia, ks. Valentino, ubrany w szaty kapłańskie, wyszedł z zakrystyi. Na drodze do Ołtarza, spotyka go przełożony i rozgniewany, wyrywa mu z taką siłą kielich mszalny, że Patena wraz z Hostyą potoczyły się po ziemi. Ks. Valentino wraca ponownie do zakrystyi, bierze inny kielich, ale i ten został mu wydarty. Tegoż dnia wieczorem zapowiedział kategorycznie przełożony, że tylko dwa dni ks. Val. wolno będzie przebywać w domu Zgromadzenia. W Wielki Czwartek kościół ś. Wincentego był przepełniony wiernymi. Wśród tłumów przystępujących do Komunii Św. znalazł się i ks. Valentino. Przełożony ks. Murino udzielił wszystkim Komunii Św., omijając manifestacyjnie i z wielkiem zgorszeniem wiernych ks. Valentino. W południe, w refektarzu, współ-koledzy ks. Valentino nic mu nie dali na posiłek, a nawet chleb wyrwali mu z ręki. Ks. Valentino przedstawił całą sprawę generałowi Misyonarzy, mieszkającemu w Paryżu i Św. Oficyum rzymskiemu.“

Katastrofa w kościele. W jednym z kościołów w Lizbonie wydarzyła się katastrofa, w której zginęło i odniosło ciężkie rany wiele osób.

W nocy, poprzedzającej święto Wniebowstąpienia Pańskiego, w kościele przy klasztorze Bel Gil zgromadziło się mnóstwo pobożnych, przeważnie kobiet i dziewcząt. Zaledwie rozpoczęły się śpiewy chóralne, wykonywane przez dwustu śpiewa-

ków, runął cały chór ze straszliwym łoskotem. Śpiewacy spadli z dość znacznej wysokości na publiczność, która wśród wrzawy i niesłychanej paniki nadaremnie szukała wyjścia. W przeciągu dziesięciu minut tłum kłębił się wśród krzyków rozpaczy i wołań o ratunek. Dopiero wówczas, gdy z zewnątrz dostała się do kościoła straż ogniowa i policya, rozpoczęła się akcya ratunkowa, podczas której zdołano stwierdzić rozmiary katastrofy. Siedm osób zostało uduszonych, trzydzieści pięć odniosło ciężkie rany, 50 rany lżejsze i potłuczenia.

Zdrowie papieża. Papież Pius X — jak donosi prasa włoska—zmęczony i osłabiony uroczystościami beatyfikacyjnemi, zawiesił na pewien czas wszelkie posłuchania. Przyboczni lekarze papiescy uważają, że ten środek najlepiej pomoże do przywrócenia sił papieżowi.

Związek redaktorów. Zebranie pełnomocników Związku redaktorów pism niemieckich obradowało w gmachu parlamentu nad różnego rodzaju sprawami zawodowemi i między innemi nad sprawą opieki nad starymi, niezdolnymi do pracy, oraz sierotami.

Nowy hipodrom. W Gruenewaldzie, w pobliżu Berlina, w obecności cesarza, cesarzowej, ministrów i tłumów ludności, uroczyście otwarty został hipodrom, obejmujący przestrzeń 300 morgową. Koszty urządzenia hipodromu wyniosły 5,000,000 marek.

Trzęsienie ziemi. W miescowości Bianco we Włoszech było silne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy obozują pod gołem niebem.

Z kraju.

Działacze słowiańscy w Petersburgu. W poniedziałek rozpoczęły się posiedzenia głównego komitetu wykonawczego praskiego zjazdu wszechsłowiańskiego.

Posiedzenie komitetu z udziałem prezesa Dumy Chomiakowa odbywać się mają w klubie działaczy społecznych i potrwają dni cztery do pięciu

Wieczorem przybyć mieli dla wzięcia udziału w pracach komitetu przedstawiciele wszystkich narodowości słowiańskich, posłowie do austryackiej izby poselskiej i młodoczech dr. Kramarz, dr. Duerich z czeskiej partyi agraryuszów, nacyonal-socyalista czeski, Klofacz i Kalina, postępowiec czeski. Prócz tego przyjeżdża dr. Prejss, dr. Scheiner, prezes „Sokoła“ czeskiego i dr. Czerny, sekretarz zjazdu praskiego.

Słoweńców reprezentować mają poseł do parlamentu dr. Hribar i poseł na sejm Gabrszczek.

Chorwacya przysyła znanego dramaturga chorwackiego i posła do parlamentu dra Tresicza-Pawisicza. Imieniem Serbii wystąpi poseł do parlamentu dr. Draszkowić, wreszcie w imieniu Bułgarów znany publicysta i prezes Tow. słowiańskiego w Sofii prof. Bobczew, nadto dr. Kalinkin i b. minister Suksanow.

Czy Polacy z Galicyi przybędą niema jeszcze pewności, natomiast udział Polaków z Królestwa jest zapewniony.

Prócz tego udział w pracach komitetu wezmą Rosyanie i dr. Glebowickij (rosyanin galicyjski), Krasowskij, hr. W. Bobrinskij, Makłakow, N. Lwow i akademik Blechtieriew.

Głównym przedmiotem obrad będzie projekt utworzenia banku słowiańskiego z dyrekcyą w Petersburgu i w Pradze. Pozatem roztrząsana będzie sprawa wystawy wszechsłowiańskiej w Moskwie w roku 1912. Wreszcie omawiane będą projekty organizowania wycieczek do Słowian zachodnich, organizacyi prasy słowiańskiej i słowiańskich stowarzyszeń oświatowych.

Złożenie mandatu. W liście do Rady państwa Korwin-Milewski oświadcza, iż składa mandat członka Rady państwa.

Rewizya uniwersytetów dokonana ma być wkrótce przez urzędników ministeryalnych naprzód na uniwersytetach moskiewskim i petersburskim, a potem i w pozostałych.

Według pogłosek urzędowych rewizye te ministeryum zarządza, chcąc się dowiedzieć, czemu tak niepomiernie wzrastają wydatki uniwersyteckie na utrzymanie kancelaryi, na pensye służby i t. d.

Ułaskawienie. Obrońca Port-Artura były gen. Stessel i b. admirał Niebogatow zostali ułaskawieni i zwolnieni od dalszej kary. Dnia 19 maja obaj opuścili twierdzę Pietropawłowską w Petersburgu.

Konsul. Na stanowisku generalnego konsula monarchii Austro-Węgierskiej Najwyżej zatwierdzony został Ernest Maurig von Zarnfeld.

Wizyta pasterska w Syberyi. Ks. Wnukowski, otrzymał w dniu 16 b. m. depeszę z Petropawłowska, donoszącą o poświęceniu przez ks. biskupa Cieplaka kamienia węgielnego pod budowę nowej świątyni w tem mieście. Ks. metropolita w odpowiedzi „na tę radosną wieść“—jak donosi „Kraj“—„przesłał błogosławieństwo

pasterskie dla biskupa Cieplaka, duchowieństwa, komitetu budowy i wszystkich parafian, z poleceniem ogłoszenia wszystkim katolikom Syberyi, że arcypasterz gorąco modli się za nich i prosi o błogosławieństwo Boże.“

Drobny ten fakt świetnie ilustruje wysokie mniemanie o sobie ks. Wnukowskiego i jego zdolności... dyplomatyczne.

Tron biskupi. W sali Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych w Warszawie wystawiono tron biskupi, przeznaczony do katedry płockiej. Uznano go ogólnie za pracę prawdziwie artystyczną. Misternie wykończony baldachim zdobią insygnia pasterskie, ścianę zaś główną herb Płocka z umieszczonym w górze wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Całość—jak donosi prasa warszawska — odznacza się tą powagą, która przystoi przedmiotowi, mającemu stać się po długie czasy ozdobą starożytnej i wspaniałej świątyni.

Notując skwapliwie ukazanie się na wystawie tronu biskupiego, żaden jednak z panów publicystów nie zada sobie pytania, jakiego to tronu używał Chrystus Pan i Jego Apostołowie? Od takich bowiem oznak dostojeństwa ze wstrętem odwracają oczy.

Spłata za grunta pod kolej. Zarząd kolei warsz.-wied. wypłacił grupie Zgierzan i mieszkańcom gminy Radogoszcz 60,500 rb. tytułem wynagrodzenia za grunta, zabrane pod budowę kolei kaliskiej.

Wał miedzeszyński. Ukończenie budowy wału miedzeszyńskiego nastąpi w roku 1911 i na cel powyższy magistrat wyznaczył jeszcze 127,000 rb.

Barbarzyństwo. W Wasylkowie na jarmarku zdarzył się przed paru dniami wypadek, który wzburzył całą ludność miejscową. Na rynku jakaś włościanka dała jałmużnę żebrakowi, trzymającemu na rękach dziewczynkę ślepą z powykręcanemi nogami i rękami, i poleciła mu pomodlić się za duszę jej córeczki Nasti, która przed rokiem zginęła bez wieści. Tymczasem dziewczynka, poznawszy widocznie po głosie matkę swoją, zawołała: „mamo, to ty?“. Włościanka zemdlała, na rynku wszczął się popłoch. Policya żebraka zaaresztowała, pomimo, że ten oświadczał, iż dziecko dostał od rodziców dla umożliwienia sobie zbierania jałmużny. Wezwany lekarz stwierdził, że zarówno dziewczynka, jak i odebrany drugiemu żebrakowi chłopczyk są umyślnie okaleczeni — mają oczy powypalane i członki powykręcane.

Wynalazek naczelnego inżyniera Warszawy. Jedna z firm paryskich zaproponowała naczelnemu inżynierowi miasta p. Mościckiemu, nabycie jego wynalazku w dziale ulepszeń cylindrów maszynowych za sumę pół miliona franków.

Wykolejenie. Pomiędzy stacyami Malczewskoje i Boczenkowo na południowowschodnich kolejach żelaznych wykoleił się pociąg zapasowy. Maszynista jest raniony. Tor uszkodzony został na przestrzeni 80 sążni. Komunikacya odbywa się po torze kolei rostowskiej.

Konsorcyum obywatelskie w Łodzi. Komitet ścisły konsorcyum obywatelskiego, które obejmuje w długoletnią dzierżawę gazownię łódzką, zawiadamiając oficyalistów i robotników o wzięciu w dzierżawę gazownię, zakomunikował jednocześnie, że zniesiona zostaje pomoc lekarska, oraz bezpłatne środki apteczne i dodatki do pensyi za każde wysłużone pięciolecie. Jednocześnie wymówiono miejsce personelowi nauczycielskiemu szkoły założonej przez gazownię.

Burza pod Łodzią. Podczas burzy, jaka w tych dniach szalała nad miastem i okolicą,we wsi Bukowiec, gm. Brojce, piorun uderzył w zabudowania Jana Gryniga, zabijając parobka Józefa Walczaka i kilkanaście sztuk inwentarza żywego. Przy oborze zgorzało od pioruna obejście A. Fisiaka. Spaliło się kilka sztuk bydła.

Strejk w Tomaszowie. W Tomaszowie w fabrykach: Maurycy Piesch, Firstenwald oraz Kürst, Noyer z powodu obniżki płacy o 10%, zastrejkowali wszyscy robotnicy. Interweniowała policya, aresztując po 30 robotników z każdej fabryki. Część robotników wykończalni powróciło do pracy, reszta strejkuje w dalszym ciągu.

Wielki pożar. W sobotę we wsi Chruszczobrodzie pod Łazami powstał pożar, który zniszczył doszczętnie 54 zagrody wraz ze stodołami, chlewami i śpichrzami razem około 300 zabudowań. Straty olbrzymie. Podobno w płomieniach zginęła 8-letnia córka jednego z gospodarzy.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Leszno. Mamy do przetrwania wielką próbę, musimy przecierpieć niesłychanie dużo, ale może tem prędzej dojdziemy do pokoju i szczęścia. Nic tak

jak cierpienie nie nauczy być uczniem Jezusa Chrystusa; dla wykształcenia serc ludzkich według Ewangelii—trzeba odbyć szkołę cierpienia, prześladowania, głodu i chłodu.

Po sprawie o pogrom w Lesznie prawowierni znowu otworzyli krater nienawiści. Mają środki—i mogą nam szkodzić. 70 rodzin maryawickich z fabryki miejscowej, 10 rodzin z folwarku miejscowego—a ogólnie coś około 100 rodzin ostatecznie są wyrzuceni, pozbawieni pracy. Ludzie znający tylko robotę fabryczną, zestarzali, powiększej części wyniszczeni pracą i wyzyskani — bez żadnego jutra— dziś się błąkają. Szukając pracy nie mogą się przyznać, kim są, nie mogą się powołać na swe dotychczasowe obowiązki, bo zdradzą się, a wydalono ich nie na to, by łatwo mogli gdzie indziej pracę dostać. Solidarność bojkotu maryawickich robociarzy—jest znana.

Ale niedosyć. Chcąc obrzydzić nam Maryawityzm, nie tylko pozbawiają nas chleba, nie tylko odmawiają nam pracy, ale starają się zdeptać to, co dla nas jest święte i drogie. Jak postępują z nami prawowierni, maluje między innemi w ostatnich dniach taki fakt.

Nadeszły dni Krzyżowe. Według zwyczaju starego odbywają się procesye. Urządziliśmy je i my maryawici. Pierwszego dnia pomimo krwawych pogróżek, spokojnie doszliśmy przed krzyż przydrożny naprzeciw domostw maryawickich i przy urządzonym ołtarzyku odprawiliśmy modły. Na drugi dzień nienawiść wybuchnęła czynnie. Przed nadejściem procesyi do krzyża, stojącego na gruncie maryawickim, prawowierni przygotowany tam ołtarzyk zburzyli, rozrzucili po ziemi krzyż, obraz Matki Boskiej N. P., nazywając obraz ten prostytucyjnemi obelgami. Resztę ozdób potłuczono, rozrzucono.

Gdy procesya doszła do miejsca — wszystko już leżało na ziemi. Kapłan pocieszył nas zebranych Chrystusem rozpiętym, a wobec tego ohydnego faktu świętokradztwa ze wzruszeniem modły odprawił; a my patrząc na wszystko to płakaliśmy, ale z całym spokojem znieśliśmy tę ohydną zniewagę. Jeszcze raz się przekonaliśmy, czem tchnie duch prawowierny i z całym wstrętem dla fanatyzmu katolickiego oceniliśmy tem silniej znaczenie ewangeliczne Maryawityzmu. Wzmacniamy się po takich policzkach, widzimy coraz jaśniej, że Chrystus ukrzyżowany jest naszym Chrystusem—i naszym przyszłym tryumfem. Staramy się nadal zogniskować w Lesznie. Jak pszczoły gdzie można zarabiać będziemy, oszczędzać i do ula wracać. Wystawimy sobie wspólny dom (już zaczęty), uczyć się będziemy przemysłu — a rozerwać się i poddać za łaską Bożą się nie damy ciemiężycielom sumień i ciał naszych.

Maryawici z Leszna.

Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.

A. Mickiewicz.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

Tendencya dla pszenicy w dalszym ciągu była słaba; żyto utrzymało się w cenie — głównie wyborowe i suche gatunki.

		za korzec
Pszenica wyborowa	żądano	8.75 — 9.00
„ biała, śred., dob.	„	8.00 — 8.60
Żyto wyborowe	„	5.75 — 5.85
„ średnie	„	5.55 — 5.65
Jęczmień 2-rzęd. wyb.	„	4.70 — 5.10
„ 4-rzędowy	„	4.15 — 4.35
Owies wyborowy	„	4.15 — 4.30
„ średni	„	3.80 — 4.00

Rzepak. Stan rzepaków w całem Królestwie jest bardzo zły; tylko w Kieleckiem spodziewany jest zbiór nieco lepszy. Na rynku żadnych tranzakcyi nie było.

Łubiny — płacą dobrze. W niektórych miejscowościach łubiny wymarzły. Poszukiwany jest niebieski po 4.50—5.00. Żółty łubin 5.00 — 5.50 za korzec.

Prenumerata „Maryawity" wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity" otrzymują „Wiadomości Maryawickie" bezpłatnie.

Maj	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zachód Słońca
27	Czwartek	Bedy W. D. K.	g. 3 m. 51	g. 8 m. 3
28	Piątek	Augus. B. W.	g. 3 m. 50	g. 8 m. 4

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.